

**JULIUSZ  
SŁOWACKI**

ŻMIJA

Juliusz Słowacki

**Żmija**

«Public Domain»

**Słowacki J.**

Żmija / J. Słowacki — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

## Содержание

Pieśń I	6
Sumak 2	6
Pieśń II	12
Płaczka	12
Rusałka	14
1	14
2	15
3	16
4	18
5	20
Конец ознакомительного фрагмента.	24

# Juliusz Słowacki

## Żmija

*For thee, who thus in too protracted song/  
Hast soothed thine idlesse with inglorious lays,/*  
*Soon shall thy voice be lost amid the throng/  
Of louder minstrels in these later days:/*  
*To such resign the strife for fading bays —/*  
*Ill may such contest now the spirit move/  
Which heeds nor keen reproach nor partial praise;/*  
*Since cold each kinder heart that might approve,/*  
*And none are left to please when none are left to love.<sup>1</sup>*

*Byron*

*(Motto do I tomu Poezycj, Paryż 1832)*

---

<sup>1</sup> *For thee (...) to love.* – A ty, coś schlebiał pieśnią swojej dumie./ Wysnutą z lutni, co tak mało waży./ Pomnij, że głos twój rychło przebrzmi w tłumie/ Wrzaskliwych doby ostatniej pieśniarzy:/ O zwiędły wawrzyn ich rój się nie swarzy —/ To nic dla ducha, który przestał miewać/ Czucie dla chwalby i nagany wrażeń./ Gdy zgasły serca, co mogły ogrzewać.../ Dziś kochać nie ma kogo, a więc komu śpiewać?(G. G.Byron, *Wędrówki Childe Harolda*, Pieśń II, XCIV, tłum. J. Kasprówic). [przypis edytorski]

## Pieśń I

### Sumak <sup>2</sup>

Piękny to widok Czertomeliku!  
Sto wysp przerznięty Dniepru strumienie,  
Brzoza się kąpie w każdym strumyku,  
Słysząc szum trzciny, słowika pienie.  
A kiedy wiosną wezbrane wody  
Zaleją wszystkie wyspy dokoła,  
Jeszcze nad wodą widać drzew czoła —  
Jakby rusałek cudne ogrody,  
Gałązką mącą wodne błękity.  
I jeszcze słowik w gałązkach śpiewa,  
I szumią brzozy, lecz nad ich szczyty  
Wznosi się fala i nikną drzewa.  
Dziko Dniepr szumi, gdy w jego łonie  
Sto wysp zielonych wiosną zatonie.

Piękny to widok stu wysep pana —  
Woda mu ziemię spod stóp wykradła:  
Zamek się patrzy w fali zwierciadła,  
Co mu przy stopach szumi wezbrana.  
A gdy nań patrzysz, dziwnym pozorem  
Rzekłbyś że zamek wstecz rzeki płynie  
Cegła koralów świeci kolorem,  
Lekkie filary podobne trzcinnie.  
Kilka ogromnych paszcz samostrzału<sup>3</sup>,  
Patrzy strzelnicą na czarne morze:  
A górą zamku okna z kryształu,  
Świecą się, palą, jak ranne zorze;  
I tysiąc barwy w każdym promyku,  
Co się z tych okien nazad odkradnie.  
W zamku pan mieszka Czertomeliku,  
Dumny ataman<sup>4</sup> co Siczą<sup>5</sup> władnie;  
Lecz czy sam mieszka? – Któż to odgadnie?  
Nikt nie był w zamku: mówią że czary  
Mieszkają w gmachu, że dłoń zaklęta  
Nadludzką sztuką wzniosła filary —  
Lecz kiedy wzniosła? Nikt nie pamięta.

---

<sup>2</sup> *sumak* – gatunek dzikiej kozy, żyjącej na stepach. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *samostrzał* – rodzaj kuszy. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *ataman* (z tur. tatar.) – kozacki przywódca. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *sicz* (z ukr.) – obóz kozacki. [przypis edytorski]

Niejeden rybak wieczorną dołą,  
W Czertomeliku płynąc ostrowy<sup>6</sup>;  
Słyszał przed sobą, słyszał za sobą  
Śpiew słodszy, miłszy niż szum dniewprowy.  
A rybak milczał, płynął pomału —  
Kiedy wieczorne zorze zapadły,  
Widział jak w zamku okna z kryształu,  
To się paliły, to znowu bladły;  
A z okien blaskiem konały pieśni.  
Znów cicho – głucho – a rybak stary  
Żegnał się drżący – to czary – czary!  
Wszak rybak czuwa? wszak rybak nie śni?!

Już to noc trzecia gdy gasną zorze,  
Błyska na zamku ogień jaskrawy...  
Ho! to kaganiec, to znak wyprawy,  
Popłyną czajki<sup>7</sup> na czarne morze!  
Kozaków obóz zalega brzegi,  
Pośród czaharów<sup>8</sup> spisa<sup>9</sup> połyska;  
A ponad Dnieprem w długie szeregi,  
Gęsto strażnicze płoną ogniska.  
Tam na mogiłę wstąpił wysoką  
Gęślarz i śpiewa pieśni z mogiły...  
Jeśli w tych grobach nie śpią głęboko,  
Może ich dzikie pieśni zbudziły?  
O śpijcie! śpijcie! przeszła wam pora,  
I wyście żyli – tu, w Ukrainie,  
I wyście żyli – to było wczora<sup>10</sup>!  
My dziś żyjemy, czas szybko płynie.  
Po cóż tu wracać z licem upiora,  
Gdzie nikt nie chodzi po nas w żałobie?  
Jutro na naszym powiedzą grobie:  
I wyście żyli! – To było wczora.

Płynmy więc! płynmy w Natolskie grody,  
Burzyć pałace, rąbać fontanny —  
Żelazem niszczyć Turków narody  
I porwać obraz Najświętszej Panny:  
Obraz, co płacze rzewnymi łzami,  
A gdy go człowiek w fali zanurzy,  
Morze gniewliwe bije falami.  
Pieni się, huczy, pryska i burzy,  
I póty gniewne podnosi tonie,

---

<sup>6</sup> *ostrów* (daw.) – wyspa. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *czajka* – łódź kozacka. [przypis edytorski]

<sup>8</sup> *czahary* – zarośla bagienne. [przypis edytorski]

<sup>9</sup> *spisa* – rodzaj broni kozackiej, pika. [przypis edytorski]

<sup>10</sup> *wczora* (daw.) – dziś: wczoraj. [przypis edytorski]

Aż wrogów statki w falach pochłonie...

Lecz gdzież jest Hetman? W rannej godzinie  
Wyszedł i w stepach błądzi od rana.  
Oto przy brzegu czajka hetmana,  
Powiewnym żaglem bieli się w trzcinie.  
I wkoło gwarzy zgraja zebrana:  
Wszak nam na drogę brak na zwierzynie —  
Idźmy na łowy! idźmy na łowy!  
Lecz gdzież nasz Żmija, Hetman niżowy?

\*

Ty śpisz sumaku! ty śpisz sumaku!  
Między błyszczące rosą czahary;  
A tutaj strzelce w stepach Budziaku,  
Otoczą wkrótce knieje i jary.  
Sumak nie słyszy! sumak nie słyszy!  
Bo milcząc strzelce idą na łowy,  
I coraz ciszej,  
Między parowy,  
Pomiędzy trawy,  
Toną i toną;  
A zorza płoną  
I świt jaskrawy  
Pozłaca niebo na wschodzie.

O! jakże miło przy rannym chłodzie  
Tak się zapuszczać w stepowe knieje.  
Jak tajemnicza ta chwila nocy,  
Kiedy noc kona, księżyc blednieje —  
Już dzień na wschodzie, a na północy  
Jeszcze lśnią gwiazdy, jeszcze lśnią jasno  
I wschód się złoci, blednie, czerwieni,  
Niebo się mieni;  
Gwiazdy w lazurze,  
Już gasną, gasną;  
I polne róże,  
Powstają z rosy perlami. —

I cicho łowce szli manowcami.  
Trzymaj myśliwczę ptaka na dłoni,  
Zakryj mu oczy złotym kapturem;  
Niech nastrzępionym nie szumi piórem,  
Niech się nie trzępie, w dzwonki nie dzwoni;  
Zdejmiesz mu kaptur, gdy w nasze sidła  
Zwierz się dostanie – wtenczas posłuży.

Sokół się chmurzy,  
I ociemniony  
Nastrzępił skrzydła,  
Wyciągnął szpony.  
Ponury, piersi napuszył.

Tam szelest jakiś! Czy to zwierz ruszył?  
To nadto wczesnie! to nadto skoro!  
O! nie, to lekki chart tam na smyczy,  
Niechętny więzom piszczy, skowyczy —  
Skarć łowcze charta ręką i sforą.  
Pierwej wysledzić sumaka tropy;  
Potem go gończe podniosą głosem,  
A potem charty. — I chart karcony  
Przypadł do stopy;  
Okryty wrzosem,  
Kwiatem zroszony,  
Ciągnie się smutny na sforze.

Wysłać strzelców na rozdroże,  
Gdzie się kończy ta dolina;  
Tam Kozacy wielkim kołem  
Stójcie cicho — a drużyna  
Niech tam idzie drogą, dołem,  
Niechaj tonie w trawy, zioła — —  
W tej dolinie sumak leży.  
Gdy starszy strzelec zawoła,  
Niech służba w trąby uderzy.

Dane rozkazy, i dzikie jary  
Otoczył Kozak, tonie w czahary.  
W krzakach się kryją ponure czoła,  
I cicho, jakby ludzi nie było!  
Jakby się tylko o łowach śniło!  
Wiatr wieje w kniei i szumią zioła,  
Zniknęły zbroje, łuki, oszczepy  
Świt płonie ogniem umalowany,  
I słońce wstaje nad martwe stepy.  
Oblane złotem świtu burzany,  
Ognistej barwy kwiatem się palą,  
I gną się z wiatrem; fala za falą  
Przebiega stepy milczące. —

Cicho — — Wtem trąby zagrały grzmiące,  
I zagrział razem pod niebo wzbity  
Z brzękiem surm, kotłów, okrzyk wesoly,  
I uwolnione z więzów sokoły  
Szybko w powietrza lecą błękity,  
Krażą i kraczą, dzwonkami dzwonią,

I psy spuszczone jęczą i gonią.  
Czekają łowce: wśród strasznej wrzawy  
Patrzą na niwy złocone świtem,  
I oto śmiga  
Sumak zbudzony;  
Ledwo kopytem  
Dotyka trawy,  
Charty wyściga,  
I przez zagony,  
Przed szybką smyczą,  
Sadzi przez doły —  
Gończe skowyczą,  
Kraczą sokoły.  
I jeden sokół już zleciał nisko,  
Siadł mu na grzbiecie, szpony zatopił.  
Chart wiatronogi za zwierzem tropił,  
Już go dościgał — już blisko — blisko —  
A sumak leci bojaźnią ślepy,  
Leci w zasadzkę — wpadł na oszczepy,  
Drgnął tylko — upadł — a tłum wesóły  
Znów w trąby dzwoni, znów w kotły bije,  
Żeby wystraszyć co tylko żyje  
Pomiędzy trawy. — Lecą sokoły,  
Krażą i kraczą, dzwonekmi dzwonią,  
Ogary znowu jęczą i gonią.  
Czekają łowce. — Wśród kwiatów fali  
Znów coś mignęło? — to sumak nowy? —  
O nie! to Tatar miga od stali,  
Jak wiatr stepowy,  
Jak wąż, piersiami  
Trawy rozcina,  
Między kwiatami  
Złotem połyska.  
I łuk napina,  
I strzały ciska,  
I rohatyny<sup>11</sup> kolczate miota.

Dziwi Kozaków ta zbroja złota,  
Musi to jakiś być wódz Tatarów? —  
Puścić ogary: — jeden z ogarów  
Już go dościga — ha! zobaczycie!  
Ogar to stary, dobrze się sprawi,  
Wskoczy na piersi — i w strasznej męce  
Wydrze mu życie,  
Zgniecie, zadławi. —  
Już go doścignął — rzecz niespodziana!  
Skacze na piersi, liże mu ręce,

---

<sup>11</sup> rohatyna — odmiana włóczni. [przypis edytorski]

U stóp się kładzie – wyje, skowyczy:  
Wszak to jest ogar! – ogar hetmana!  
Pierwszy z ogarów! tak sławny w siczy!  
Nieraz Tatara wytropił w jarze,  
A dzisiaj znalazł pana w Tatarze?

Wróciła nazad psiarnia zagnana,  
A Tatar leci i trawy łamie.  
Patrzcie! – i sokół siadł mu na ramię  
O dziwy! dziwy! sokół hetmana!  
Siadł na ramieniu, nastrzępia pióra,  
Zda się że skrzydłem nagli go w biegu.  
W łowców szeregu,  
Okrzyk dokoła;  
Strzał lekkich chmura,  
Ściga Tatara;  
I jedna w piersi trafia ogara,  
Druga pod skrzydło trafia sokoła,  
Trzecia Tatara w czoło drasnęła. —  
Czy krew płynęła? – czy łza płynęła?  
Nie można wiedzieć – stanął – zakrywa —  
Oczy zalane czy krwią, czy łzami.  
Z piersi ogara obrożę zrywa,  
Z szyi sokoła pierścień z dzwonekami;  
I znów przez stepy,  
Wprost na oszczepy.  
Leci w zasiane wrogiem parowy. —  
Tam go wstrzymają? – Nie, nie wstrzymali —  
Daleko zdradne prześcignął łowy,  
I zniknął w burzanów fali. —

Nie – to nie było senne widziadło;  
Bo tam gdzie przebiegł, pośród wądołów,  
Bez życia sześciu Kozaków padło,  
I sześć ogarów – i sześć sokołów.

## Pieśń II

### Płaczka

Z tętentem konia leci przez wrzosa.  
To pan nasz, Żmija, Hetman na Niżu.  
Bielą się wzbite tumany rosy,  
Spod kopyt konia spłoszone wrony  
Stadem się zbiły, siadły na krzyżu.  
W burzanie<sup>12</sup> miga kołpak<sup>13</sup> czerwony,  
Stalowa zbroja miga w burzanie:  
– „Witaj, Hetmanie! witaj, Hetmanie!” —

– „Zdrowia, drużyno – co słycać w Siczy?  
Czy szumią żagle? – czajka gotowa?  
Czy nam złą wróżbą wrona nie krzyczy?  
Czy zawsze nasza fala dniewowa  
Tak jak płynęła, płynie do morza?...  
Ha! tak? – to dobrze. – Nim błysnie zorza  
Być w pogotowiu. – Teraz niech czara  
Zaszumi miodem – pieśń grzmi wesoła. —  
Lecz gdzie mój ogar? – puścić ogara!  
Gdzie jest mój sokół? – puścić sokoła.”

Stróż psów hetmańskich, ptasznik Hetmana,  
Dzieci nieletnie, wyszli z drużyny;  
Pobladli oba uczuciem winy,  
I wyczytali gniew w oczach pana.  
Potem rzekł starszy: „Nieszczęsne łowy!  
Na nasze łowy ktoś rzucił czary.  
Gdzie niegdyś leżał sumak stepowy,  
Dzisiaj, okryte zbroją Tatarzy,  
Trudzili charty i skrzydła ptaków.  
Od strzał tatarskich sześciu Kozaków  
Pośród stepowych padło wadołów.  
I sześć ogarów – i sześć sokołów.  
Tatar ci zabił psa i sokoła”.

– „Kłamstwo! to kłamstwo!” – Hetman zawoła —  
„Gdy w polach jęczą wasze cięciwy,  
Smycz moja pada, a Tatar żywy? —  
Umiem wybadać prawdę za mgłami  
Uwitą w słowa krzywoprzysiężne.

---

<sup>12</sup> *burzan* – gęste zarośla stepowe. [przypis edytorski]

<sup>13</sup> *kołpak* (z tur.) – nakrycie głowy, obszyte futrem. [przypis edytorski]

Znacie tę obróż? pierścień z dzwonkami?...  
Śmiercią wam biją dzwonki mosiężne”.  
Snadź<sup>14</sup> że obrozę charta poznali,  
Pieśń śmierci w głosie dzwonek odgadli;  
Oba zadrżeli, oba pobladli,  
Łza im błękitne oczy kryształy.

– „Parę kłamliwą, co razem wzrosła”  
Rzekł srogo Żmija „polecić Bogu,  
Wsadzić do czajki, w czajce bez wiosła,  
Niech z dniewrowego spływają progę”. —

Już odszedł Hetman. – Powstały gwary,  
Skądże wie Żmija o naszych łowach?  
Czy mu przynieśli pierścień Tatarzy?  
Czy gdzie ukryty sam był w parowach? —  
W różnych domysłach zabrzmiały struny.  
Jako żurawi nuta wędrowna,  
Pieśń przez srebrzyste płynię płołuny,  
Miesza się z echem – dzika, czarowna,  
Bo kiedyż Kozak o czarach nie śni?  
Może domysły rozkwitną z pieśni? —

### **Powieść kozacka**

---

<sup>14</sup> *snadź* (przestarz.) – przecież, zapewne. [przypis edytorski]

## Rusałka

### 1

Nad mogiłą w mgłach wysoko:  
Kraży sokół, siadł na krzyżu.  
Pod tym grobem śpi głęboko,  
Niegdyś Hetman, pan na Niżu.

\*

Jeszcze sława Zaporozża,  
Jako miesiąc blady, nowy,  
Nie przebyła w czajkach morza,  
Nie wleciała nad ostrowy.

\*

Na ostrowach rosły głogi,  
I samotna róża bladła.  
Zapienione skalne progi,  
Mgliły błękit wód zwierciadła.

\*

Przy Rusałce, wysp Hetmana  
Widać było w blask miesiąca.  
Jego luba z mgły uwiana,  
Z mgły dniewprowej, zimna, drżąca.

\*

Choć mroziła mglistą dłonią,  
Zapalała czarnym okiem —  
„Luby” – rzekła – „tam się płonia  
Polne róże nad potokiem.

\*

„Dzwonki barwą lśnią błękitną:  
Uschną dzwonki na pokosach,  
Lecz z różami, gdy przekwitną,  
Rozkwitają w moich włosach.

\*

„Duchem zmarłych na tym świecie  
Żyję, kwitnę jak mogiła.  
Cóż po łąkach? cóż po kwiecie?  
Niechaj uschną – bym ja żyła —”

\*

– „Czarna duszo! precz ode mnie,  
Już miłości nie ocucę”. —  
– „Wyrzekasz się? – lecz daremnie!  
Znów zawołasz – znów powrócę”.

\*

## 2

Rusałka się w mgłę rozplywa.  
Nocą blady miesiąc świeci,  
I po łodziach lśnią łuczywa,  
I do Dniepru toną sieci —

\*

Hetman smutny i ponury.  
Płynie z wolna łódź Hetmana!  
Przed nią postać z mglistej chmury,  
Płomieniami malowana:

\*

Taka piękna, ponad falą,  
Gdy się o nią blask roztrąca.  
Wpół się ogniem lica palą,  
Wpół się srebrzą w blask miesiąca.

\*

W zachwyceniu, nieprzytomnie,  
Choć to może duszy zguba,  
Hetman wołał: „Chodź tu do mnie!  
Chodź tu do mnie, moja luba!” —

\*

### 3

Odtąd zawsze, zawsze razem.  
Hetman w więzy lgnął widziadła,  
Choć jej dusza zimnym głazem —  
Na twarz różne barwy kładła.

\*

Zawsze piękna – z polnych głogów  
Róże, złote włosy wieńczą —  
I kradzioną znad porogów,  
Mgliste szaty złoci tęczą.

\*

Gdzie zarastał gaj odludny,  
Jednym słowem – jednym rankiem,  
Wzniosła z wyspy zamek cudny,  
I obwiodła złotym gankiem —

\*

Z koralowej zamek cegły.  
Wieża druga, trzecia, czwarta,  
Na skinienie w niebo biegły:  
Lud go nazwał zamkiem *czarta*<sup>15</sup>.

\*

W zamku, jak kładzione kosą  
Powiązała róż szkarłaty;  
Brylantami jakby rosą,  
Poiskrzyła jasne kwiaty.

\*

Hetman patrzył na kobierce,  
Okiem blask brylantów ścigał:  
Ciągle patrzył – stygło serce;  
Dla Rusalki już ostygł —

\*

Ta choć zimna pod obłokiem,  
Zimne serce wnet odgadła;  
Szybko, szybko czarnym okiem,  
Brylantowe blaski kradła.

\*

Kwiaty brała do warkoczy.  
Hetman spojrzył, wzrokiem tonął —  
Nad brylanty skrzę jej oczy!  
I znów kochał – i znów płonął. —

---

<sup>15</sup> *Lud go nazwał zamkiem czarta* – Czertomelik. [przypis autorski]

\*

– „Luba! ty masz blask anioła —”  
– „Więc mi nagródź, jeśliś warta?  
Daj sokoła – daj mi charta,  
Zabij charta i sokoła”. —

\*

– „Czarna duszo – precz ode mnie!  
Sercem się z szatanem kłóć”. —  
– „Znów zawołasz, lecz daremnie!  
Przyjdiesz do mnie – ja nie wrócę —”

\*

#### 4

Odplynęła – Hetman kroczy  
Zamyślony po komnatach —  
„Co! – nie wróci? – a jej oczy  
Takie cudne, włosy w kwiatach —”

\*

Myślał – Z oczu łązy ogromne,  
Po niemęskiej płyną twarzy.  
Rzekł do siebie: „Już nie wspomnę!” —  
Nie wspomina, ale marzy —

\*

„Nad zamglone chmur błękity,  
Oto miesiąc już się płoni;  
Już mój sokół, chart, zabity,

A jej nie ma? – Pójdę do niej<sup>16</sup> —”

\*

Jakże miłe tchnienie wiosny!  
I woń fali świeża, chłodna!  
Nad progiem czarne sosny  
Szronem bieli mgła nadwodna.

\*

Pod skałami ciągle burze,  
Łamią w falach blask księżycy;  
Nad falami w mglistej chmurze,  
W blasku srebrnych tęcz dziewica.

\*

Przy jej stopach chart bladawy,  
Niespokojny i ponury:  
Na ramieniu sokół mgławcy,  
Nastrzępiony patrzy w chmury.

\*

„Jakżeś piękna!” – hetman woła,  
„Któż ci może ujść bezkarny?  
Chodź tu, luba – spłosz sokoła,  
Chart niech leci gonić sarny.

\*

„Tu pod moich ust płomieniem,  
Twe się blade mgły rozpląną.  
Jak tu miło pod sosn<sup>17</sup> cieniem!”

---

<sup>16</sup> *niej* – forma z „e” pochylonym, wymawianym jako „i” lub „y”, nie została uwspółcześniona z powodu rymu. [przypis edytorski]

<sup>17</sup> *sosn* – dziś popr.: sosen. [przypis edytorski]

Prosi – błaga – okiem, dłonią.

\*

Lecz dłoń jego – ciężka wina!  
Czy przypadkiem, czy po myśli,  
Na krzyż srebrną mgłę rozcina.  
Znak zbawienia święty kreśli:

\*

Przed krzyżem się mgły rozpierzchnęły  
Jak złamane wód błękity;  
I Rusałki rysy zmierzchnęły,  
Obraz zniknął w mgłach rozbity – —

\*

## 5

Znikła – słyhać tylko burze  
W głębi Dniepru – i szum piasków;  
Lecz mgła spływa – spływa w chmurze  
Zabłąkanych kilka blasków

\*

I rozbite mgły zwierciadła,  
Wiatr przybliża, zmniejsza, zmniejsza —  
Lśni Rusałka, lecz poblądła,  
I poblądła – i smutniejsza —

\*

Potem rzekła: „O mój miły,  
Żegnam ciebie, ginę – ginę,  
Jak mnie z wiatrem mgły rozbiły,

Tak w uściskach się rozplnę.

\*

„Prosisz, błągasz nadaremno,  
Próżno czekasz na tej skale:  
Lecz chodź ze mną! lecz chodź ze mną!  
Droga do mnie przez te fale.

\*

„Mgły tu zimne ale jasne;  
Gdy i ciebie mgła okryje,  
Patrz, mój luby – teraz gasnę,  
W twych uściskach znów ożyję.

\*

„Sokół żywy, chart twój żywy.  
Z tobą razem jak z sokołem,  
Pójdę błądzić nad te niwy,  
Nad dymiących chat padołem:

\*

„Pójdę z tobą – tak w mgłę ciemną  
Osłonią, jak w kryształ.  
O chodź ze mną! o chodź ze mną!  
Droga do mnie przez te fale”.

\*

Hetman kochał – obłąkany,  
Hetman kochał – ogniem płonął;  
Z progu spojrział w Dniepru piany,  
Padł do fali – i zatonął.

\*

Gdy go skryły burz odmęty,  
Potrzaskały w proch granity;  
Duszę zbawił obraz święty:  
Krzyż na piersiach miał wryty.

\*

Od grzechowej zmaży czysty,  
Już ulata w nieba stropy;  
Za nim wzleciał sokół mglisty —  
Chart Rusałki rzucił stopy.

\*

A Rusałka, nad ostrowy  
Sama jedna – we łzach woła:  
„Kiedyż! kiedyż Hetman nowy  
Da mi serce, psa, sokoła!” —

\*

Pieśń kona z echem – i wnet jałowe,  
Dziki domysł urosły w gminie:  
Więc Hetman kocha fali królowę?  
Na oślepiec leci w przepaść i ginie?  
Zawsze samotny – zawsze nie z nami;  
Gdzieś na cmentarzach, nad mogiłami.

Ciszej! – tam zachód krwawy, ponury,  
Ozłocił stepy, jary i chmury:  
Zagasa słońce – słysząc jak z dala,  
O brzegi bije spieniona fala.  
Ciszej! – tu smutne mogiły wybrzeże.  
Oto ostatnie zachodu blaski,  
Złocą wichrami burzone piaski;  
Złocą trzy cerkwi posępne wieże,  
Co nad brzeg Dniepru wybiegły stromy,  
I tysiąc grobów, gdzie przez wylomy

Posepne trumien wieka świeciły.  
O! dzika Siczy! twoje mogiły  
Z piasku uwiane, a grób tak kruchy  
Gdy pod przechodnia zapadnie nogą:

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.